



**PAJĄCZEK**

na

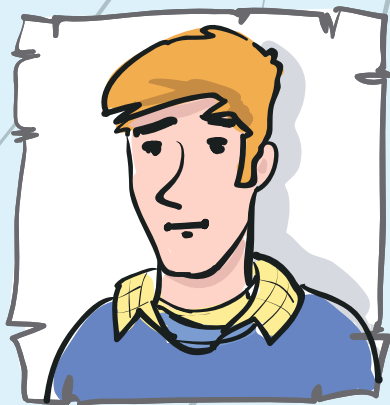
**ROWERZE**

**EWA NOWAK**

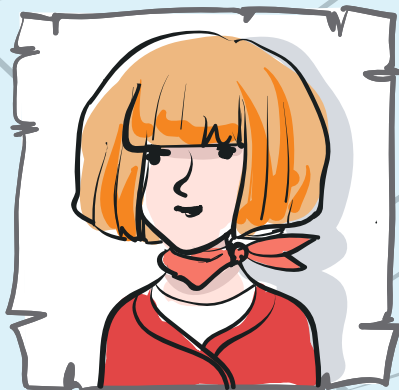
Kolorowa  
Klasyka



# W ROLACH GŁÓWNYCH :



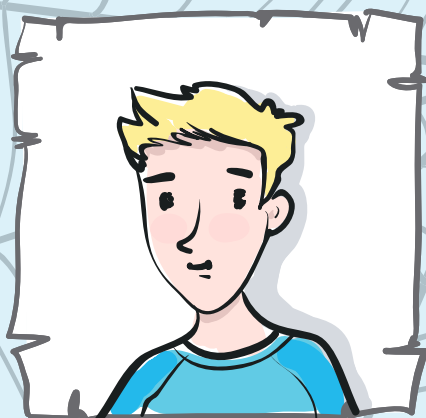
tata Łukasza



mama Łukasza



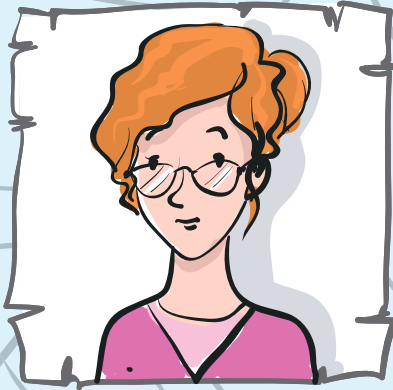
pani Iwona



Łukasz



Adam



*mama Oli*



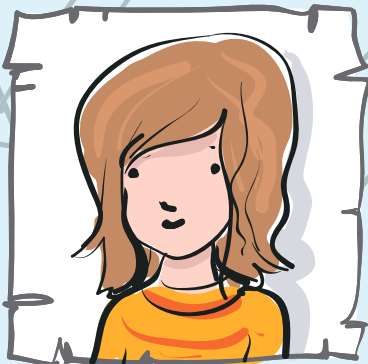
*babcia Oli*



*Ola*



*siostra Oli*



*Marcela*



# Ewa Nowak

## Pajęczek na rowerze

Redakcja i korekta:  
Agnieszka Antosiewicz  
Maria Zagnińska

Ilustracje:  
Katarzyna Śliwińska

ISBN 978-83-7517-826-5

© Copyright by Ewa Nowak  
© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.  
2025

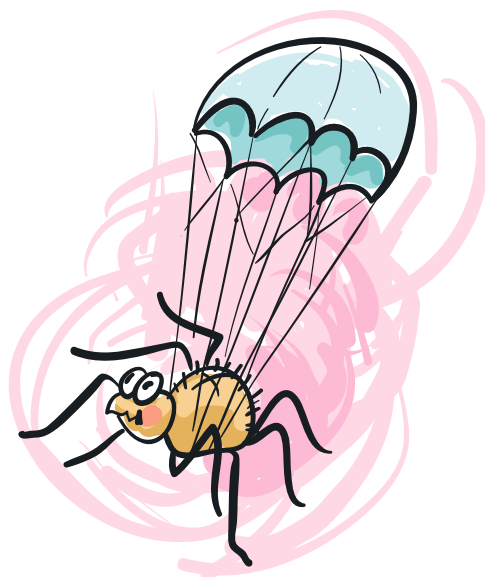
Wydawnictwo GREG®  
ul. Klasztorna 2B  
31-979 Kraków  
tel. (12) 680 15 50  
www.greg.pl

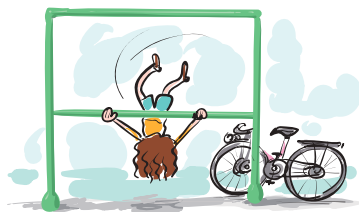
Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:  
Aleksandra Zimoch

Skład i łamanie:  
Pracownia Register





## Rozdział I

### *Ola*

Do końca wakacji pozostały trzy dni. Bardzo mało. Ola, która, delikatnie mówiąc, nie przepadała za szkołą, postanowiła zrobić wszystko, żeby się początkiem roku szkolnego nie przejmować, a te trzy dni wykorzystać najlepiej jak tylko można.

Każdego dnia wstawała bardzo wcześnie, pędziła po bułki i biały ser, potem łykała w biegu śniadanie i zanim którakolwiek z koleżanek zjawiła się na podwórku, ona już była po długiej rowerowej wycieczce i czternastu fikołkach na trzepaku. A potem oczywiście cały dzień bawiła się na podwórku, dopóki jej mama – zła, że Ola siedzi na dworze po nocy – po nią nie zeszła.

Poza tym ciągle bardzo się pilnowała, żeby szkole nie poświęcić nawet pół myśli. Nie było to wcale łatwe, bo wszyscy jakby się zmówili, wciąż tylko odliczając, ile godzin wolności im zostało. Wtedy Ola wskakiwała na rower i robiła błyskawiczną rundkę wokół podwórka. Gdy wracała, najczęściej rozmawiano już o czymś innym.

– Marcela! Cześć! Wróciłaś już?! – radośnie powitała koleżankę z klasy. – Jak fajnie wyglądasz! Włosy masz super. Ale ci urosły! Skąd masz taką spódnicę?

– Babcia mi kupiła na początek roku. A właśnie... Nie wiesz, o której...

– Nie chcę o tym słuchać. Ani słowa o szkole! Nic nie wiem! – Ola zakryła uszy rękami.

– Ale powiedz mi... Zostały już tylko...

Ola jednym susem wskoczyła na rower. Słyszała za sobą głos Marceli, ale ani myślała do niej wracać. Niech kto inny informuje ją o sprawach szkolnych. Ola, dopóki to jeszcze możliwe, chce zapomnieć, że coś takiego jak szkoła w ogóle istnieje. Gnała na rowerze przed siebie, starając się nie myśleć o niczym.

– U, to szkoda. A ja bym do kinka sobie skoczył, filmiczek jakiś obejrzał.

– Nie będzie kinka – burknęła Ola, ale Basia miała inny pogląd na tę sprawę.

– Wiecie co? A może byście poszli sobie na podwórko? Taka ładna pogoda...

– No, pogoda jest ładniutka – zaśmiał się dryblas.

– Mama zabroniła mi wychodzić. Mam karę – powiedziała hardo Ola.

Łukasz się zdziwił. Nie bardzo rozumiał, dlaczego Olka jest zła, że jej siostra chce pójść „do kinka”.

– Ale ja ci pozwalam. Zawieszam ci karę – oznajmiła tonem królowej Baśka i nawet zrobiła taki gest, jakby kogoś ułaskawiała.

– Prawda, Łukaszku? W taki upał nie ma co siedzieć w domu.

– Co wy, ogórki, żeby się kisić? – zarżał dryblas, a Basia mu zawtórowała.

Łukasz zerknął na Olkę. Jej ten żart też nie rozbawił. Łukaszowi było wszystko jedno. No, może niezupełnie wszystko jedno... wolałby wyjść z tego domu, ale na pewno nie zamierzał tego okazać. Chciał, żeby myśleli, że jest ponad to, że świat zewnętrzny nic go nie obchodzi.



– Lećcie, dzieciaki, na dwór. Wszystko biorę na siebie – zdecydowała Basia. – Weźcie rowery. Łukasz, możesz jeździć na moim.

Łukasz zdrętwiał. Znów ten rower. Było tak miło, a teraz oczywiście sprawa się wyda i zacznie się to, co Łukasz znał na pamięć. Gdy tylko ktoś dowiadywał się, że Łukasz nie może się nauczyć jeździć, reakcja zawsze była taka sama: „Jak to nie może? To bzdura! Ja go nauczę!”. Wtedy zaczynała się gehenna, bo Łukasz naprawdę nie był w stanie nauczyć się jeździć, więc ten ktoś złościł się na niego – że miał tyle dobrych chęci, a Łukasz jest taki niepojętny.

Nic dziwnego, że na sam dźwięk słowa „rower” od razu drętwiał. Ta Olka jakby na niego zerknęła, ale może tylko mu się wydawało, w każdym razie zaprotestowała:

– Rowery? W taki upał? Chcecie z nas zrobić grzanki? Ja na pewno swojego nie biorę. A ty jak chcesz.

– Ja też nie chcę – odparł, ale dopiero po chwili, bo aż go zamurowało, że wszystko poszło tak gładko.

Po prostu nie biorą rowerów i już. Koniec. Nie będzie nauki, upokorzeń. Nic. Co za ulga.

– No, to idźcie, na co czekacie? Macie być w domu za dwie i pół godziny. Weźcie picie!



nie będzie rozpraszać. Dlaczego masz niezawiazane sznurowadła? Możesz się przecież przewrócić. Żeby dziewczynka tak wyglądała... Szybko zawiąż... Zaczynaj... – westchnęła polonistka, a Ola nabrała powietrza, tak długo i tak głośno, jakby planowała skok na głęboką wodę.

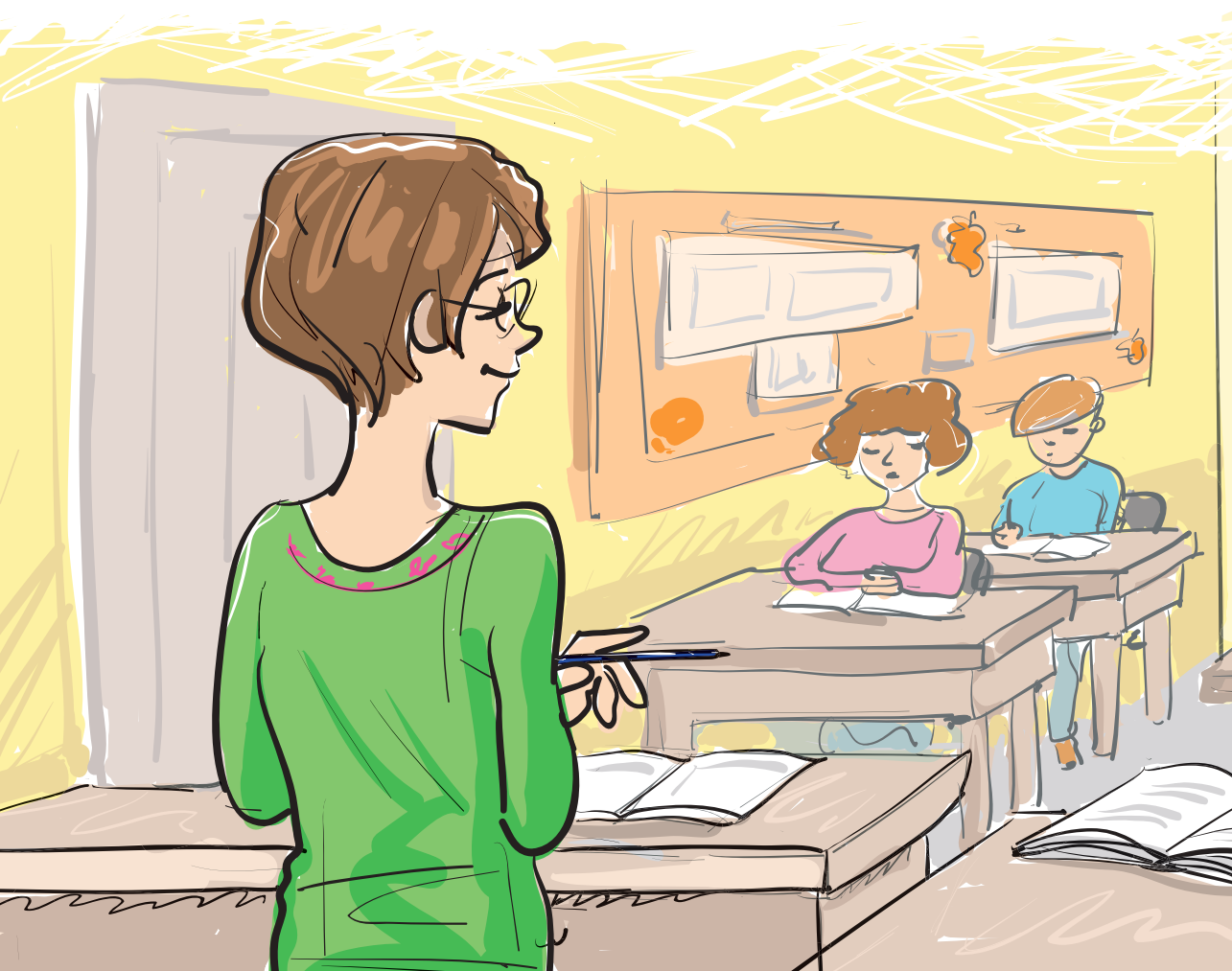
– „Byłam z mamą na wystawie. Tam były koty. Malakut to kot bardzo... bardzo... bardzo... ten... bardzo... ten...”

– Co się dzieje?

– Nie mogę odczytać – szczerze przyznała się Ola, a Łukasz, sam nie wiedząc dlaczego, tak się przejął, że aż zacisnął dłonie, jakby trzymał za Olę kciuki.

Widział wczoraj, jak Ola długo męczyła się z tą pracą, a dziś... bez względu na to, co było napisane dalej, Łukasz domyślał się, że praca Oli jest bardzo słabiotka.

– Chyba wiel.... wiel... wiel...





– Pokaż mi ten zeszyt. – W głosie nauczycielki słyhać było wyraźną irytację, a gdy wzięła zeszyt Oli do ręki, dodatkowo zrobiła się czerwona. – Zobaczcie, jak wygląda zeszyt Oli po jednym dniu. Proszę bardzo. – Nauczycielka podniosła zeszyt do góry i pokazała pomięty, naddarty zeszyt z jedną zapisaną stroną. – Oleńko, popatrz, czy ktoś w klasie ma już tak zniszczony zeszyt? Co ty nim robiłaś? Grałaś w piłkę?

Łukasz od razu przypomniał sobie, jak Ola chodziła po mieszkaniu i rzucała zeszytem do sufitu.

– Gdzie byłaś z mamą? Na wystawie kotów, tak? I co masz do powiedzenia? Raz, dwa... sześć zdań.

– Bo nie da się nic więcej powiedzieć. Tam były koty i to napisałam.

– Ola, można napisać szerzej. Zobacz, inni ładnie napisali...

– Ale nie o takiej głupiej wystawie – hardo odparła Ola.

– Siadaj. Myślałam, że przez wakacje... – nauczycielka zamilkła nagle, ale Ola zrozumiała i obrażona stała dalej. – No, siadaj.



Czajka. Babcia uważa, że to skandal, żeby zadawać się z jego najlepszym przyjacielem, ale mama stwierdziła, że każdy ma prawo do miłości. Myślisz, że to prawda?

– Pewnie. Oła, a ty masz tatusia?

– Mam. Każdy przecież ma. Nasz się już dawno z nami rozwiódł, ma teraz inne dzieci. Nie lubię go. Wcale do mnie nie dzwoni... – Oła spojrzała na Łukasza. – Ty się nigdy nie rozwiedziesz, prawda?

– Nigdy! – huknął z przekonaniem Łukasz. – W ósmym wyszło mi minus dwa, tobie też?

– Też. Ja nie lubię mojego tatusia, bo nigdy mnie nie odwiedza, tylko wysyła dużo pieniędzy. Jak tylko coś chcę, zaraz mi kupuje, bo go gryzie sumienie. Mam lepiej.

– Lepiej niż kto?

Oła tylko wzruszyła ramionami.

– Lepiej niż ja, tak?

– Tak. Bo jak się kogoś nie ma, to ten ktoś nie robi problemów.

– Mój nie robi problemów!

– A gdybyś musiał wybierać, to z kim byś został?

Łukasz poczuł, że ta rozmowa go denerwuje, ale Oła świdrowała go wzrokiem i rozumiał, że musi jej odpowiedzieć.

– Ja bym nie mógł mieszkać bez tatusia. Nigdy się nie czepia, nie jest złośliwy i lubi moich znajomych. Zawsze mnie chwali, nie pyta o oceny, nie każe iść spać wieczorem, nie gada, że rzucam skarpetki, nie każe mi zjadać do końca, jak nie mam ochoty. Jest fajniejszy. Jadę z nim na weekend na Mazury.

– Tylko z nim? Super!

– No... z nim i z panią Iwoną... chyba... – dodał po chwili.

Oła zerknęła na niego.

– Z tą z jego pracy, tak?

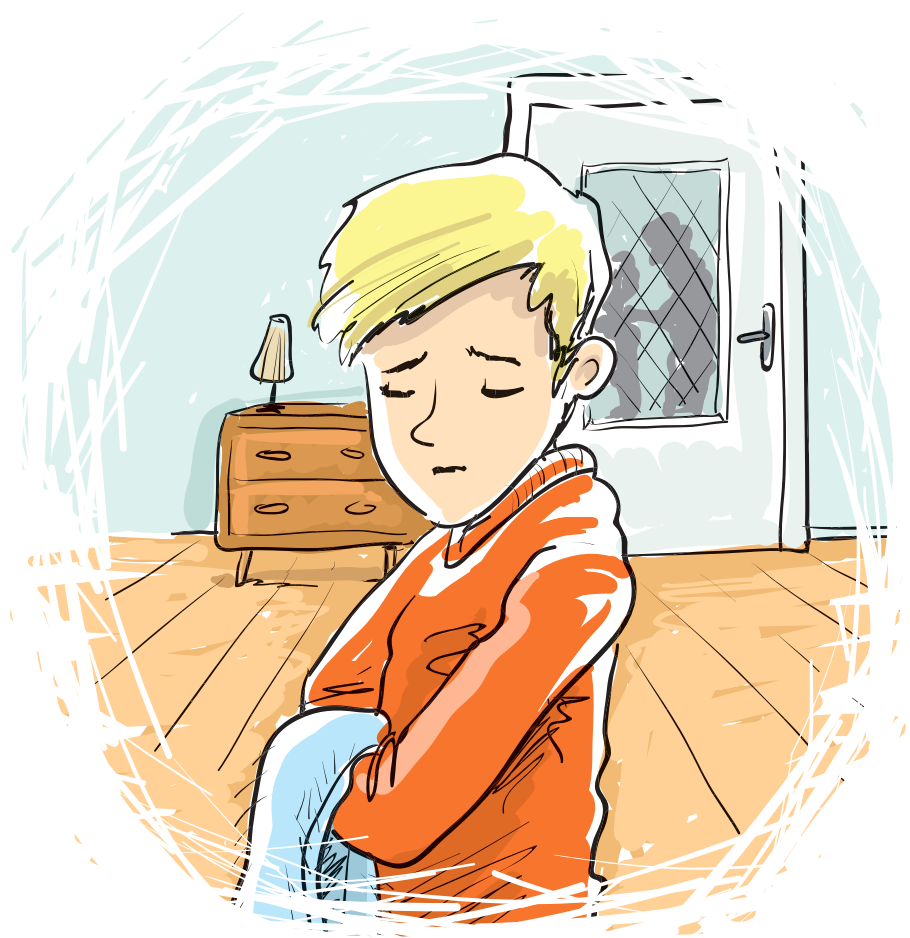
– Tak.

– Aha – powiedziała Oła i jakoś tak ciepło się do Łukasza uśmiechnęła, a zaraz potem spadła z krzesła, na którym przez cały czas się bujała.

W piątek Łukasz wrócił pędem ze szkoły. Już na ostatniej przerwie zapowiedział Oli, że bardzo się śpieszy, bo nie chce, żeby tatuś na niego czekał, i że nie będą wracali razem. Ola zgodziła się bez żalu, a nawet, jak się wydawało, była z tego zadowolona. Uśmiechnęła się i życzyła mu taaakiej ryby. W domu wziął prysznic, po raz kolejny sprawdził, czy wszystko ma, zjadł krupnik, umył zęby, założył aparat i nie wiedząc, co ze sobą zrobić, zaczął z nudów ćwiczyć nogi. Gdy zadzwonił telefon, zerwał się jak oparzony.

– Synku, spóźnimy się chwilę... Tak, na pewno przyjadę... ale Iwonka źle się czuje... Przepraszam cię. To do zobaczenia.

Łukasz odłożył słuchawkę i spojrzął na zegar. Jeszcze dużo czasu. Co z tego, że tatuś trochę się spóźni? Wieczorem zrobią ognisko, zjedzą sobie kielbaski, będą się wygłupiać. Chcąc jakoś zabić czas,





## Rozdział XIV

### *Łukasz*

Łukasz z mamą wracali do domu w milczeniu, ale nie było to dobre milczenie. Oboje czuli, że z każdym krokiem mają do siebie coraz więcej pretensji i uraz. Łukasz dużo by dał, żeby mama już do tego tematu nie wracała, ale po tym, jak szybko maszeruje i jakie ma zaciśnięte usta, wiedział, że muszą odbyć dziś długą i męczącą awanturę, po której mamę rozboli głowa, i mama zrobi sobie kawę, a potem do rana nie będzie mogła zasnąć. Rano wstanie z wielkimi worami pod oczami i powie: „Łukaszku, niepotrzebnie się tak kłócimy”. Tego scenariusza Łukasz był absolutnie pewny, ponieważ tak było za każdym razem.

Nagle zachciało mu się śmiać. Pomyślał, że mogliby oszczędzić sobie wszystkich punktów programu i przejść od razu do tego ostatniego zdania. Spojrzał na mamę, czy czasem jej tego nie zaproponować, ale mina mamy wskazywała, że niestety, nie ma co liczyć na zmianę scenariusza.

Mama właśnie przekręcała klucz w zamku i Łukasz nagle pomyślał, że... wszystko – awantura, krzyki, łyżki mamy, jej kawa i nieprzebrana noc – jest nieważne w obliczu tego, co się stało. Pocałował się z Olą! I to w sumie cztery razy! To jest coś! I nie było to jakieś głupie całowanie na szkolnej dyskotecce. To się nie liczyło. Jego całowanie było najprawdziwsze na świecie! Z miłości i z prawdziwą jego dziewczyną!

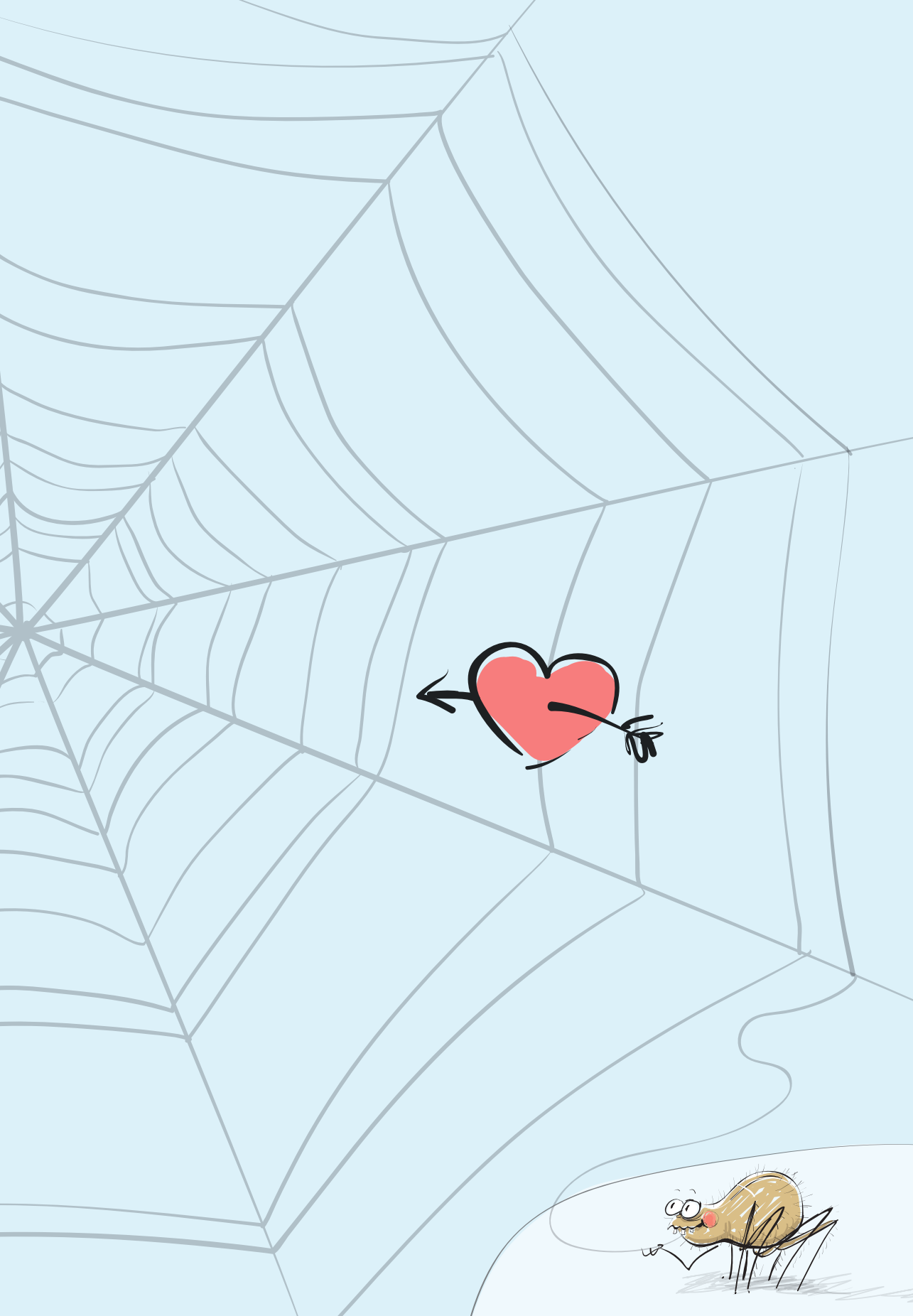
Łukasz zerknął na siebie w lustrze i doszedł do wniosku, że nawet nie zauważył, kiedy przestał się garbić, a w oczach ma teraz coś... chyba dumę... Tak, Łukasz był z siebie dumny i zadowolony. Nagle przyszło mu do głowy, że jest całkiem niebrzydki. Nachylił głowę do lustra i zaczął dokładnie przypatrywać się swoim ustom. Był ciekaw, czy teraz będzie widać, że te usta już się całowały. Niestety, były takie same jak zwykle.



## Spis treści

Rozdział I. Ola .....	5
Rozdział II. Łukasz .....	14
Rozdział III. Ola .....	22
Rozdział IV. Łukasz .....	32
Rozdział V. Ola .....	43
Rozdział VI. Łukasz .....	56
Rozdział VII. Ola .....	67
Rozdział VIII. Łukasz .....	82
Rozdział IX. Ola .....	92
Rozdział X. Łukasz .....	102
Rozdział XI. Ola .....	112
Rozdział XII. Łukasz .....	127
Rozdział XIII. Ola .....	141
Rozdział XIV. Łukasz .....	156
Rozdział XV. Ola .....	164
Rozdział XVI. Łukasz .....	172





*Miłość to jest coś takiego,  
że jak masz dwie rzeczy – lepszą i gorszą,  
to tę lepszą oddasz temu, kogo kochasz.*

– mówi mama Oli, głównej bohaterki powieści.

I choć z pozoru brzmi to prosto i zrozumiale,  
w rzeczywistości wszystko jest bardzo skomplikowane.  
Szczególnie, gdy się ma jedenaście lat, trzeba chodzić  
do szkoły i nade wszystko być grzecznym.

Poznajcie historię niesfornej Oli, Łukasza  
i ich rodziców, którzy wcale niczego nie ułatwiają.

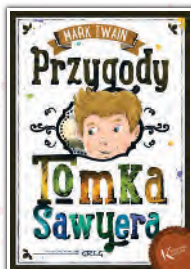
*Zapraszamy do lektury!*

W serii ukazały się:

Akademia  
Pana Kleksa



Przygody  
Tomka Sawyera



W pustyni  
i w puszczy



Tajemniczy  
ogród



ISBN 978-83-7517-826-5



**K** Kolorowa  
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków  
[www.greg.pl](http://www.greg.pl)